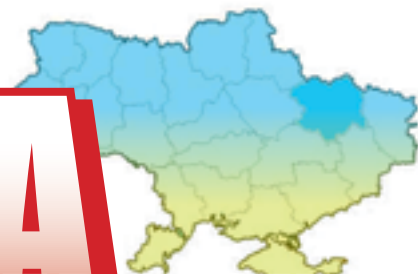


Ex oriente lux



POLOONIA

CHARKOWA



№ 4 (174)
2017 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

Wesołych Świąt Wielkanocnych!

*Alleluja biją dzwony!
Alleluja echo głosi!
Chrystus, bowiem
Zmartwychwstały
w serca nasze pokój wnosi.*



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy wszystkim naszym Czytelnikom pogody ducha, świątecznej atmosfery, smacznego jajka i suto zastawionych stołów. Zdrowych, spokojnych Świąt Wielkanocnych!

**Zespół redakcyjny
gazety „Polonia Charkowa”**

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

Wielkanoc dawniej i dziś

Jak Polacy Charków budowali

«Золотий Крест» от президента Польши

Kuchnia polska: wielkanocna babka mięsna

Obchody 7. rocznicy katastrofy smoleńskiej



W 7. rocznicę katastrofy smoleńskiej, w której zginęło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński z małżonką Marią, w Warszawie, a także m.in. w Krakowie odbyły się uroczystości upamiętniające tę tragedię.



Prezydent Andrzej Duda, w 7. rocznicę katastrofy smoleńskiej, uczestniczył w poniedziałek rano w modlitwie przy grobie Pary Prezydenckiej Lecha i Marii Kaczyńskich w krypcie katedry na Wawelu. Razem z nim hołd tragicznie zmarłym rodzicom oddała Marta Kaczyńska wraz z córkami. Prezydentowi towarzyszyli także Szef Gabinetu Prezydenta RP Krzysztof Szczerski oraz minister Wojciech Kolarski.

Następnie na cmentarzu parafialnym na Salwatorze prezydent złożył wieńce na grobach: śp. Ewy Bąkowskiej i śp. gen. Bronisława Kwiatkowskiego.

Andrzej Duda udał się także na grób śp. Zbigniewa Wassermana na krakowskie Bielany, a potem na Cmentarz Rakowicki, gdzie złożył wieńce na grobach: śp. Andrzeja Sariusza-Skąpskiego, śp. Wiesława Wody, śp. Andrzeja Kremera, śp. Janusza Kurtyki i śp. gen. Włodzimierza Potasińskiego. Prezydentowi towarzyszyli ministrowie Krzysztof Szczerski i Wojciech Kolarski.

Po powrocie do Warszawy prezydent Andrzej Duda złożył wieńce na grobach: śp. Pawła Wypycha i śp. Katarzyny Doraczyńskiej – współpracowników

Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 roku.

Prezydent RP złożył wieńce pod pomnikiem Ofiar Katastrofy Smoleńskiej.

prezydent.pl

Zniesiono wizy do UE dla obywateli Ukrainy

Debaty w tej sprawie trwały do późnych godzin wieczornych dnia poprzedniego. Parlamentarzyści uznali, że Ukraina wypełnia wszystkie warunki i możliwe jest dla jej obywateli wolne podróżowanie po Europie. Te udogodnienia dotyczą następujących warunków:

- posiadanie paszportu tzw. „biometrycznego”;
- możliwość wyjazdów w celach biznesowych, turystycznych i odwiedzin rodzinnych;
- okres pobytu w strefie Schengen – 90 dni w ciągu

Podczas Sesji Plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu 6 kwietnia 2017 roku przegłosowano zniesienie wiz dla obywateli Ukrainy. Decyzja została podjęta większością głosów parlamentarzystów: 521 – „za”, 75 – „przeciw” i 36 – powstrzymało się od głosu. Ustawa wejdzie w życie w 20 dni po jej oficjalnym opublikowaniu.

180 dni kalendarzowych.

Jednocześnie należy podkreślić, że dana ustawa NIE zezwala na swobodne podejmowanie pracy przez obywateli Ukrainy w państwach strefy Schengen. Prawo do ruchu bezwizowego może zostać zawieszona zarówno przez wszystkie państwa UE razem, jak i przez niektóre osobno, jeżeli uznają, że zagraża ono ich gospodarce lub bezpieczeństwu.

tsn.ua

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

13 kwietnia, z okazji 77. rocznicy Zbrodni Katyńskiej minister Wojciech Kolarski złożył wieńce od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy pod pomnikiem w Dolince Katyńskiej na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach.



Wiosną 1940 r. funkcjonariusze NKWD zabili strzałami w tył głowy, m.in. w Katyniu, Twerze, Charkowie, Miednoje oraz wielu do dziś nieznanymi miejscach, ponad 21 tys. Polaków, w tym oficerów wojska i policji. Była to konsekwencja decyzji podjętej przez władze ZSRR o wymordowaniu polskich jeńców osadzonych w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz w więzieniach na Ukrainie i Białorusi

Od 1974 r. w tzw. Dolince Katyńskiej na Powązkach Wojskowych organizowane były zakazane uroczystości

upamiętniające Zbrodnię Katyńską. W 1981 r. ustawiono krzyż, następnej nocy wykradzony przez funkcjonariuszy SB. W grudniu 1981 r. został wmurowany akt erekcyjny nowego pomnika, którego budowę uniemożliwiło wprowadzenie stanu wojennego. Od 1982 r. w Dolince Katyńskiej regularnie odbywały się patriotyczne manifestacje z udziałem tysięcy osób. Ostatecznie Pomnik Katyński stanął na Powązkach w roku 1995.

polonews.in.ua

Senat RP znoveizował ustawę o repatriantach

„Rzeczpospolita” zabiegała o to od 2015 r. Pierwotnie nowa ustawa miała być gotowa w połowie poprzedniego roku, potem termin ten przesunięto na styczeń.

Opóźnienie było spowodowane tym, że nowe przepisy konsultowano z Polakami z zagranicy, m.in. z potomkami zesłanych przez władze Związku Sowieckiego do Kazachstanu (do polskich korzeni przynajmniej w tym państwie ok. 34 tys. osób).

Ostatecznie w piątek Senat RP bez głosu sprzeciwu przyjął nowelizację ustawy o repatriantach. Jeżeli podpisze ją prezydent Duda, będzie obowiązywała od 1 września.

Aleksandra Ślusarek, przewodnicząca Związku Repatriantów RP, zakłada, że w

ciągu dziesięciu lat do kraju będzie mogło powrócić ok. 10 tys. potomków zesłańców.

W pierwszej kolejności repatriacja obejmie około tysiąca Polaków z byłego Związku Sowieckiego, którzy zostali zesłani do Kazachstanu, Uzbekistanu, Armenii, Azerbejdżanu, Gruzji, Kirgistanu, Tadżykistanu, Turkmenistanu lub azjatyckiej części Rosji.

Ustawa objęłaby osoby, które do rozpadu Związku Sowieckiego w 1991 r. mieszkały „w miejscach zesłań”. Pierwszeństwo w powrocie mają represjonowani i ich potomkowie. Wraz z nimi mogliby przyjechać małżonkowie i dzieci.

W nowelizacji ustawy o repatriacji zmieniono definicję repatrianta i procedurę związaną

z przyznawaniem wizy krajowej w celu repatriacji. Przewidziano ustanowienie pełnomocnika rządu ds. repatriacji oraz utworzenie Rady ds. Repatriacji. Rada będzie organem opiniodawczo-doradczym pełnomocnika rządu ds. repatriacji.

Nowela przewiduje tworzenie ośrodków adaptacyjnych dla repatriantów, które mają zapewniać im m.in. kursy języka polskiego. Mają być one prowadzone przez organizacje społeczne, stowarzyszenia lub inne osoby prawne wyłonione w otwartym konkursie ofert. Repatriant będzie umieszczany w ośrodku na podstawie decyzji pełnomocnika rządu ds. repatriacji na okres od trzech do sześciu miesięcy.

rp.pl

Wielkanoc dawniej i dziś



Podobnie jak i dziś obchody Wielkanocy nazywanej na Ukrainie Paschą (w Polsce nazwa ta jeszcze w XVIII wieku obowiązywała, jako równoznaczna) rozpoczynały się w Niedzielę Palmową: wszyscy, czy to ziemianie, czy chłopci, nieśli w ten dzień do kościoła palemki z odpowiednio przystrojonych (barwinkiem, suszonymi kwiatami, bibułą czy wstążeczkami) wierzbowych bazi, którymi po powrocie do domu kropiono obejście i gładzono boki krów, po czym skrzętnie chowano za świętym obrazem, by strzegły domostwa od złego, a w razie potrzeby, starte na proch, służyły do okadzania chorego bydła czy sporządzania leczniczych wywarów.

Poprzedzający niecierpliwie wyczekiwane święta Wielki Tydzień, czas smutku i oczekiwania Męki Pańskiej, był trudny do zniesienia dla rodukazywanej, wygłodniałej po długim poście młodzieży, stąd dochodziło do gorszących ekscesów: gdy w Wielką Środę odprawiający mszę księża uderzali mszałem w pulpit, przywołując wspomnienie zamętu, jaki powstał wśród apostołów po pojmaniu Jezusa, młodzi ludzie wszczynali rwetes tłukąc kijami w ławki i grzechocząc kołatkami tak gorliwie, że niejednokrotnie trzeba ich było wypraszać ze świątyni.

W Wielkim Tygodniu wieszano, palono lub topiono kukłę Judasza, obyczaj, który nie bez przyczyny przywodzi na myśl obrzęd topienia Marzanny, a w Wielki Piątek, gdy dorośli na znak żałoby zasłaniali w domach lustra i wstrzymywali zegary, młodzi zabawiali się w wieszanie żuru i śledzia, znieawidzonych postnych potraw: garnek z żurem zmieszany z plewami czy popiołem zawieszano na drzewie, by znieacka wylać jego zawartość na głowę któregoś z uczestników zabawy, zazwyczaj tego, który nie brał dotąd w niej udziału.

Nie obywało się także bez niecnych wybryków umęczonych czterdziestoma dniami postu wyrostków. Noc poprzedzająca Wielkanoc nosiła – nie bez powodu – miano diabelskiej: młodzież poci męskiej oddawała się bowiem wówczas różnorodnym psotom – a to zatykano sąsiadom kominy szmatami, malowano okna sadzą, wypuszczano bydło z obory, a to zawieszano narzędzia na drzewach czy

wciągano na dach elementy rozebranego na części wozu.

Święcenie pokarmów, jak i dziś, przypadało na Wielką Sobotę: chłopci przynosili wówczas wszystko, co miało stanąć potem na ich stole, stąd wielkie, wypełnione jedzeniem kosze znoszono przed dwór czy do kościoła, czekając cierpliwie na przyjazd księdza. Były tam bochenki chleba, pęta kielbasy, słonina, głowizna, laski chrzanu, sery, osetki masła, słodkie kołaczki, placki, wielkanocne baby i – oczywiście – poświęcone jajka ozdoba świątecznego stołu. Bawiono się nimi podczas świątecznych biesiad. Jedną z gier polegała na stukaniu się wielkanocnymi jajkami – przegrywał ten, którego jajko stłukło się pierwsze. Najstarsze polskie pisanki pochodzą z końca X wieku. Odnaleziono je podczas wykopalisk na opolskiej wyspie Ostrówek, gdzie odkryto pozostałości grodu słowiańskiego. Wykonane zostały z wapienia, wzór na nich rysowano roztopionym woskiem, a potem barwiono na brunatnoczerwono.

Jeszcze późnym wieczorem w Wielką Sobotę lub wczesnym rankiem w Niedzielę Wielkanocną gromadzono się w kościele na rezurekcję. Procesji idącej wokół kościoła towarzyszyły głośnie wystrzały na wiwat Zmartwychwstałego Chrystusa, których skutecznym trudnili się wiejscy chłopcy przygotowując ładunki z nasączoną kalichlorkiem szmatką, którą obwiązywało się mocno nicią i ułożoną na kamieniu uderzało drugim. Po mszy zarówno chłopci jak i ziemianie rażno ruszali do swych domostw niecierpliwie wyglądając końca postu i suto zastawionego, świątecznego stołu, który stanowił godną nagrodę za całe tygodnie wyrzeczeń. Rytuałem wstępnym wielkanocnego śniadania zwanego „święconym”, jest dzielenia się poświęconym jajkiem.

Niegdyś przed śniadaniem należało jeszcze zjeść laskę chrzanu, by ustrzec się bólu zębów i brzucha, kataru oraz kaszlu. Chrzan był też swoistym umartwieniem, dokonywanym na pamiątkę pojenia ukrzyżowanego Chrystusa żółcią i octem. W przystrojonych bukszpanem i barwinkiem półmiskach znajdowały się głównie mięsa. Od wieków najważniejszym wielkanocnym daniem jest kielbasa domowego wyrobu i uwędzona w jałowcowym dymie szynka. Kiedyś na staropolski stół stawiano również półmiskę z pieczoną w całości głową świńską. Nie mogło zabraknąć białej kielbasy, bigosu, białego barszczu. Na słodko serwowano przede wszystkim tradycyjne wielkanocne baby. Równie słynne były mazurki oraz serniki zwane niegdyś „przekładańcami”. Na stole nie mogło zabraknąć wielkanocnego baranka, wyrabianego z masła, ciasta lub marcepanu. Na bogatych stołach królewskich i wielkopańskich królowały baranki ze złota, srebra i drogich kamieni. Umieszczano je na „łącze” z zasianej wcześniej rzeżuchy lub zielonego owsa. Wielkanocna uczta przeciągała się do wielu godzin i miała w Polsce wyraźnie rodzinny charakter.

LANY PONIEDZIAŁEK

W Polsce dzień ten miał wybitnie zabawowy, radosny, nawet nieco frywolny charakter. Nazywano go tradycyjnie Śmigusem, Dyngusem, Smiguntem lub – na połę żartobliwie – Dniem Świętego Lejka. Znany do dziś zwyczaj polewania wodą był tylko jedną z wielu „psotnych” tradycji, jakim oddawano się na polskich wsiach. „Parobcy od rana gromadzą się, czatują na dziewczki idące czerpać wodę i tam porwawszy między siebie ofiarę, leją na nią wodę wiadrami, albo też po prostu zanurzają w stawie, niekiedy w przerębli, jeżeli lód jeszcze trzyma.” Każda dziewczyna pragnęła zostać w ten wczesnowiosenny dzień przemoczoną „do nitki”, świadczyło to bowiem o jej powodzeniu u chłopców, jakkolwiek wzięcie, jakim cieszyła się panna w Lany Poniedziałek, miało niejednokrotnie tragiczne następstwa w postaci ciężkiej choroby, a nawet i śmierci.

Dzień ten upływał przede wszystkim na docinkach damsko-męskich, dotyczących głównie młodych kawalerów i niezamężnych kobiet. Obok polewania wodą były to przede wszystkim różnego rodzaju przyśpiewki, a w niektórych regionach także symboliczne chłostanie świeżymi witkami (Śląsk, Małopolska). Zwyczaje te są wyraźnym odzwierciedleniem kultu wody, żyzności, płodności i roślin, który odgrywał kluczową rolę na Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej. Niemniej jednak głębokie znaczenie owych obyczajów uległo dość istotnemu zatarciu, a tradycje te już w XIX wieku miały dość powierzchowny i ludyczny



charakter. Tylko w niektórych regionach przetrwały bardziej archaiczne tradycje związane z kultem płodności, jak na przykład zwyczaj rytualnego kopania pól o poranku drugiego dnia Wielkanocy na Pogórzu.

We Wtorek Wielkanocny zamieniano się rolami i teraz dziewczyny oblewały wodą chłopców – Babasik czy też Babaskik szybko przeradzał się zresztą we wzajemne chlustanie się wodą, a nieraz i rozciągał na kolejne dni.

Antoni KOSOWSKI
„Dziennik Kijowski”



Śląsk

Okres wielkanocny na Śląsku rozpoczyna się w Niedzielę Palmową. Według tradycji w każdej palemce muszą znaleźć się drobne gałązki wierzbowe z kotkami. Gdy już palemki zostaną poświęcone obyczaj nakazuje zjeść przynajmniej jedną wierzbową kotkę – ma to uchronić przed infekcjami gardła.

Podlasie

Na tym terenie do dziś panuje tradycja „wybijania jajek”. Polega ona na tym, że dwie osoby stukają się wzajemnie ugotowanymi jajkami. Wygrywa ten, który stłucze jajko przeciwnika jako pierwszy.

„Toczenie jajek z górki” to kolejna zabawa, która odróżnia ten region

Wielkanoc to czas spotkań z bliskimi, czas radosny i bardzo wiosenny. To też okazja, by przypomnieć sobie niektóre oryginalne wielkanocne zwyczaje i tradycje, które możemy spotkać w różnych rejonach Polski.

od innych. Zasady? Wygrywa ten, którego jajko, najszybciej stoczy się z górki. W nagrodę, uczestnicy otrzymują słodką niespodziankę.

Małopolska

Legenda głosi, że w nocy z niedzieli na poniedziałek wielkanocny mieszkańców tamtejszych domów odwiedzają stwory, dziady, czarty, nieposiadające zdolności mowy, które, aby nie wyrządziły szkód w domostwie muszą otrzymać podarunki. Jest to stary obyczaj nawiązujący do opisanych w Biblii wysłanników żydowskich, którzy nie uwierzyli w Zmartwychwstanie Jezusa i z tego powodu stracili mowę.

Mazowsze

Przyjęło się, że aby zapewnić sobie dobre plony i pomyślność, po mszy rezurekcyjnej należało wrócić

prosto do domu. Na wielkanocne śniadanie obowiązkowo należy podać barszcz czerwony.

Kaszuby

Święcone gałązki bazi umieszcza się w całym obejściu, aby wykorzystać ich magiczną moc i przynajmniej jedną, zjada się, aby zapewnić sobie zdrowie.

W lany poniedziałek natomiast, nie leje się kobiet wodą. Na Kaszubach stawia się na zwyczaj smagania dziewcząt witkami wierzbowymi.

Pomorze

Topienie Judasza w Wielką Środę. Zwyczaj ten cechuje to, że młodzież, a zwłaszcza chłopcy, topili tego dnia kukłę wykonaną ze słomy symbolizującą Judasza, którą najpierw wleczono na łańcuchach po całej okolicy, a na koniec, aby wymierzyć sprawiedliwość, wrzucano „zdrajcę” do pobliskiego stawu.

Jak Polacy Charków budowali



Charków został założony w 1655 roku przez Kozaków jako warownia mająca chronić tereny na szlaku najazdów tatarskich. W latach 1917–1934 był stolicą Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i trzecim po Moskwie i Leningradzie ośrodkiem naukowym i handlowo-przemysłowym Związku Radzieckiego. Dziś jest jednym z największych ośrodków przemysłowych Ukrainy (przemysł maszynowy, zbrojeniowy, metalowy, chemiczny, środków transportu (m.in. lotniczy), materiałów budowlanych, przemysł lekki i spożywczy), a także ukraińskim centrum kulturalnym i naukowym. Funkcjonuje tu najwięcej na Ukrainie szkół wyższych, liczne muzea i galerie, kina i teatry, filharmonia, cyrk, planetarium, delfinarium, ogród zoologiczny i park kultury fizycznej. Miasto było jednym z ukraińskich gospodarzy piłkarskich Mistrzostw Europy Euro 2012.

Przed II wojną światową Polacy znajdowali się na czwartym miejscu wśród narodowości zamieszkujących miasto. Pierwsza fala przybycia Polaków do Charkowa miała miejsce po rozbiorach Polski w XVIII wieku. W następnych latach

ich liczba systematycznie wzrastała. Na przykład w 1878 roku na 83 507 mieszkańców do polskiej narodowości przyznawało się 2038 osób. W następnych latach Polacy znajdowali się na czwartym miejscu, zaś liczby wyglądały następująco: 1897 – 3969, 1926 – 5540, w roku 1939 było ich 4613.

Polacy należeli do wszystkich warstw społecznych. Wśród nich byli ludzie prości i trudniący się handlem, inteligencja, czyli profesorowie, lekarze, inżynierowie, urzędnicy, a także sportowcy czy księża. W drugiej połowie XIX wieku w mieście było 10 polskich sklepów. Parafia rzymskokatolicka znajdowała się przy dawnej ulicy Mało Sumskiej, a przy obecnej ulicy Puszkinińskiej znajdował się polski cmentarz katolicki, na którym zachowało się kilkanaście grobów z polskimi napisami i kaplica cmentarna.

„Słownik geograficzny Królestwa Polskiego” informował, że w połowie XIX wieku charakterystyczną część miasta stanowili sitarze z Biłgoraja, „prawie na stałe tu osiadłych, którzy swoje wyroby po całej guberni roznoszą”. Polacy przyjeżdżali w poszukiwaniu pracy, ponieważ

systematycznie rozwijające się miasto oferowało takie możliwości. Powracający z zesłania polscy powstańcy znajdowali w jego murach schronienie. Podobnie, jak miało to miejsce w życiu Mariana Karola Dubieckiego, polskiego historyka i działacza powstańczego, który całym sercem zabiegał o przywrócenie przedrozbiorowych granic Rzeczypospolitej Trojga Narodów i będącego bliskim przyjacielem Romualda Traugutta. Po raz pierwszy Dubiecki zamieszkał w Charkowie w czasie studiów, kolejny raz przybył tu w 1877 roku po aresztowaniu za udział w powstaniu w 1863 roku. O dawnych Polakach w Charkowie i braku jedności wśród nich tak napisał: „Charków jest dla mnie skarbnicą wspomnień, którym pragnęłam hołd złożyć, a zarazem mniemałam, iż jeszcze może spotkam okruchy dawnego życia, chociaż niedobitki z zastępu ludzi ubiegłej epoki. Niestety, przeszłość nigdy nie wraca! Charków jak dawniej, tak i dziś posiada liczną kolonię, co wywędrowała spod naszego nieba. Kolonia owa jednak istnieje w rozproszeniu. Życia dawnego na próżno tu szukać” (Tygodnik Ilustrowany, t. IV, Warszawa 1 XII 1877, s. 337).

Niektórzy z przybyłych w szybkim czasie dorobili się znacznych majątkości, założyli własne rodziny i pozostali tu do śmierci. Niewiele zachowało się wiadomości o zwykłych polskich mieszczanach XIX wieku. Ich imiona można jedynie wyczytać z wyrytych inskrypcji nagrobnych dawnego, szczerkowo zachowanego, polskiego cmentarza w Charkowie.

Zachowały się pochówki następujących osób z XIX wieku: Alina Alechno, Leonida Noskowa z Bohdanowiczów, Maria Bohdanowiczowa, Aleksandra Moczulska, Leon Odżywolski. Okazałe epitafium dedykowano Teresie z Obuchowskich Sokołowskiej.

W rodzinnych grobowcach pochowano Joannę i Józefa Wojnietowiczów i rodzinę Kureckich. Są to nieliczne zachowane pochówki mieszczan charkowskich, które w najbliższych latach mogą zniknąć, jak wiele innych.

Na początku XX wieku nastąpił nowy napływ polskiej ludności do Charkowa. Począwszy od 1915 roku, osiedlili się tu Polacy ewakuowani z Królewca. Niedługo dane im było spokojnie tu mieszkać. Złożyły się na to zmiany polityczne, jakie zaszły w Europie, a szczególnie na terenie Związku Radzieckiego po 1917 roku, na wschodniej zaś Ukrainie rozpoczął się prawdziwy terror. Nikt nie mógł czuć się bezpiecznie. Mnożyły się aresztowania, deportacje i wywózki, potem nastał głód. Polacy, jak każda inna narodowość, byli poddani prześladowaniom. Podstawą oskarżenia mógł być każdy pretekst, jak choćby posiadanie poza granicami ZSRR dalekiej rodziny czy też próba kontaktu z Ojczyzną.

Po traktacie ryskim od 1921 do 1924 roku odbywały się repatriacje. Potem przystąpiono do aresztowań i zsyłek w głąb Syberii. Nie ominęło to także rozrastającego się wówczas Charkowa. Pierwszy pokazowy proces w Charkowie miał miejsce 19 grudnia 1924 roku wobec oskarżonej o szpiegostwo na rzecz RP Weroniki Astypinasowej. W latach 1926–1927 znajdujemy informację o podobnym procesie karnym za przynależność do katolicyzmu Michała Kwiatkowskiego i Wincentego Ilgina, a w 1931 roku na ławie inkryminowanych została postawiona Łucja Skwarkowska. Są to zaledwie nieliczne znane nam procesy nad polską ludnością Charkowa. Wiadomo także, że w Charkowie odbywały sądy nad Polakami z innych miast Ukrainy.

W czasie dwuletnich rządów Nikołaja Jeżowa w latach 1936–1938 miał miejsce „Wielki Terror”, który uderzył we wszystkie warstwy społeczeństwa. Na przykład, w



domu „Słowa” w latach 30-tych została rozstrzelana znaczna część ukraińskiej elity.

W 1937 roku aresztowano 11 parafian kościoła katolickiego wraz z proboszczem zamkniętej już świątyni ks. Leonardem Gaszyńskim. Później dołączono do nich ks. Alojzego Kapresa, proboszcza z rosyjskiego Komyszyna, który przebywał w charkowskim więzieniu od 14 czerwca 1930 roku.

Kim było tych 11 osadzonych w więzieniu, a następnie rozstrzelanych w 1937 roku? Ks. Gaszyński został określony w raportach NKWD, jako osoba stojąca na czele POW (oddziałów leśnych szykujących się do dywersji, aktów terroru i nawet otwartej walki przeciw Armii Czerwonej) i „nieustępliwy wobec władz w obronie Kościoła”. Jeśli wierzyć raportom, to obok wyżej wspomnianych osób, w charkowskim więzieniu przebywało 20 kapłanów z różnych terenów Ukrainy.

Osadzonymi w 1937 roku byli zwykli, prości Polacy katolicy, mieszkańcy miasta. Dla nich założono osobny proces karny pod nazwą „Sprawa Solarz (nazwisko pierwszego oskarżonego) i inni”. Wincenty Solarz

pracował jako dyspozytor w tramwajowej zajezdni. Konstanty Switcz ukończył szkołę średnią i szkołę muzyczną w Charkowie. Studiował w konserwatorium, ale studiów nie ukończył. Służył w Armii Czerwonej, za co był nagradzany. Od 1922 roku mieszkał w Charkowie, uczył muzyki w szkole średniej i kierował chórem w kościele. Stało się to podstawą do ogłoszenia wyroku: „rozstrzelać”. Członkiem rady parafialnej był Bronisław Czajewski pracujący jako ślusarz na jednej z fabryk. Nie mogło zabraknąć przewodniczącego rady parafialnej i zakrystiana Miedowita Zenowicza, który pracował na stanowisku przyjmującego surowiec wtórny. Michał Łoktiuk był tokarzem.

Aresztowano, a następnie rozstrzelano pięć Polek. Maria Daniel była sanitariuszką w szpitalu i pomagała zbierać środki dla skazanych duchownych i wiernych świeckich. Podobną działalność przed uwięzieniem prowadziła Franciszka Proniewicz. Za przynależność do polskości, katolicyzmu i posiadanie nieruchomości zostały rozstrzelane Anna Puławska, Maria Korczewska i Stefania Wójcicka.

Po II wojnie światowej władze wszelkimi sposobami starały się wyeliminować świadomość narodową, dlatego wiedzę o pochodzeniu polskim przekazywano w rodzinach w wielkiej tajemnicy.

Odrodzenie świadomości Polaków nastąpiło po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę. Obecnie w Charkowie ponownie działa Konsulat Generalny RP, towarzystwa polskie, Dom Polski, jest wydawana polska gazетка i praktycznie każdy ma możliwość kultywować tradycje narodowe, zatracone w minionych latach w tym pięknym mieście.

Marian SKOWYRA
kuriergalityjski.com

Artykuł ciąg dalszy w następnym numerze

«Золотий Хрест» от президента Польши



Глава Общества польской культуры в Харькове заслуженный деятель культуры Польши Юзефа Черниенко удостоена государственной награды «Золотой Крест» от президента Польши Анджея Дуды за заслуги перед Республикой Польша. Награда была вручена Генеральным консулом Республики Польша в Харькове Янушем Яблонским.

От редакции: Юзефа Болеславовна Черниенко – президент Харьковского общества польской культуры. Заслуженный деятель польской культуры, за развитие и популяризацию которой в Украине, неоднократно награждена дипломами, грамотами и благодарностями Министерства культуры Польши, руководства Харьковской области и Харькова, дважды лауреат творческой премии Харьковского горсовета.

Uroczystości upamiętniające 77. rocznicę zbrodni katyńskiej

Konsulat Generalny RP w Charkowie zorganizował 30 kwietnia 2017 r. uroczystości upamiętniające 77 rocznicę zbrodni katyńskiej na Cmentarzu Polskich Oficerów w Piatichatkach pod Charkowem.

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciel Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych – Radca Szefa Urzędu J. Sroka. Ponadto w uroczystościach wzięli udział także M. Beker – Pierwszy Zastępca Gubernatora Obwodu Charkowskiego, S. Czernow – Przewodniczący Charkowskiej Rady Obwodowej, M. Fadziejew – Zastępca Mera Charkowa, Rektor Uniwersytetu im Bekketowa – V. Babaev, przedstawiciele organizacji polonijnych i polsko-ukraińskich centrów naukowych Charkowskich wyższych uczelni oraz mieszkańcy Charkowa.



Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej w Katedrze pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, którą koncelebrował biskup S. Szyrokoradjuk. Następnie zebrani przejechali na Cmentarz Polskich Oficerów w Piatichatkach, gdzie odbyła się modlitwa ekumeniczna z udziałem innych duchownych m.in. biskupa Mitrofana (UPCPK).

Позачерговий Сейм Федерації організацій польських в Україні



1 квітня в Києві відбувся позачерговий Сеймик організацій, що входять до Федерації організацій Польських на Україні.

Під час проведення Сеймика було розглянуто ряд питань щодо функціонування Федерації організацій польських в Україні.

Глава Федерації Емілія Хмельова визначила ряд завдань і пріоритетів організації на найближчий час, одним з найважливіших пунктів є початок роботи Польського дому у Львові.

Представники делегації Харківського товариства польської культури на чолі з президентом Юзефою Чернієнко під час заходу зустрілися з представниками польської діаспори інших регіонів України і обговорили важливі питання роботи.

Олена МУРАВЬОВА
Фото автора



Uroczystości uświetnił występ akademickiego chóru studentów Charkowskiej Państwowej Akademii Kultury Ukrainy pod kierownictwem W. Bojko.

charkow.msz.gov.pl

Искусство без границ: выставка польских художников в Харькове



7 апреля в ЕрмиловЦентре прошло открытие выставки «Кордони / лінії відрізу», на которой были представлены работы польских художников из Центра современного искусства в Турине. Экспозиция не только знакомит с разнообразием польского искусства, но ставит перед посетителями вопрос: «А действительно ли нужны границы?».

Выставка была организована по инициативе Кшиштофа Бяловича, польского куратора и организатора фестивалей. На открытии присутствовал сам Кшиштоф Бялович и хранитель коллекции Центра современного искусства в Турине Катажина Третин-Зачевич, которые выступили с торжественной речью и представили основную идею экспозиции.

«Кордони / лінії відрізу» – это выставочный проект, который дает возможность больше узнать о польском современном искусстве, и еще раз задуматься над местом и ролью художника в мире.

Выставка включает 40 экспонатов: живопись, фотография, объекты и инсталляции, графический дизайн и видео-арт. Здесь представлены известные художники, которые занимают значительное место в новейшей истории польского искусства (например, Изабелла

Густовська, Ян Добковський, Ян Бердишак) и молодое поколение художников, которые рискуют и экспериментируют (например, Агата Збилют, Анджей Василевский, Яцек Негада).

Отправной точкой в размышлениях о выставке является то, что границ не существует. Они являются продуктом человеческого воображения или иррациональных потребностей человека, которые возникают из его физического или психического состояния.

Линии отреза взяты из символов технологии книгопечатания. Это та область композиции, которая удаляется / отрезается от конечного продукта при печати. Таким образом, именно эти линии показывают, что является важным и полезным, а что нет. Именно они отделяют нужно от ненужного. В моей концепции выставки нет ненужного и неважного.

Представленная экспозиция должна выявить якобы скрытые связи. Иногда у нас возникают очевидные ассоциации, а иногда они имеют дополнительный философский смысл. Линия отреза доминирует в большинстве работ, и она стала отправной точкой для меня, но не определяет всю концепцию. Также важным для меня стал поиск границ, чтобы

показать процесс их пересечения и исчезновения.

Есть художники, работы которых подчеркнуты и соединены



невидимыми линиями (Мечислав Вишневецкий, Ева Аксельрад, Зофья Кулик, Агата Збилют). Видео Войцеха Брушевского и фильм Яцека Невзгоды нарушают наше схематическое мышление, а часть произведений имеет достаточно традиционные формы и не требуют дополнительного воображения.

Во время работы над экспозицией, возникло желание сделать достаточно активные линии на полу центра. Это моя личная карта. Насыщенные черные линии. Мы можем обходить их, а можем пренебрегать. Выбор зависит от каждого из нас.

Кшиштоф БЯЛОВИЧ,
куратор проекта

Мистецтво об'єднує народи

У квітні у Генеральному консульстві Польщі у Харкові відбулася низка культурних заходів, на яких побували і члени Харківського товариства польської культури.

19 квітня харків'яни мали змогу познайомитися з виставкою «Мистецтво з поштової скриньки», яка відображає творчість Генріха Семирадського і Вільгельма Котарбінського у філокартії – колекційних поштових картках (лістівках). Це спільний проект Харківської міської ради, Генерального Консульства Республіки Польщі у Харкові та галереї «Смальта».



28 квітня – виставка Олексія Хомича «3820» вразила відвідувачів своєю емоційною силою, проникненням художника у трагічну сутність жахливих подій – масову страту органами НКВС СРСР польських в'язнів, здійснену за наказом керівництва СРСР і ВКП(б) навесні 1940 року. Виставка була присвячена сідмдесять сьомій річниці Катинської трагедії.

Назва експозиції відображає кількість жертв, саме 3820 палаючих свічок зобразив художник. Вони є символами душ загиблих, що піднімаються в небо, перетворюючись на янголів. Актуальність цієї виставки для всіх нас, і українців, і поляків, важко переоцінити. Вона має не лише мистецьку цінність, а й відіграє неабияку роль для укріплення дружби між українцями та поляками.

Олена МУРАВЬОВА
фото автора



Виставка «Микола Коперник. Життя і діяльність»

У Харківському національному університеті ім. Каразіна відбулося відкриття виставки, підготовленої Архівом Польської Академії Наук. В урочистостях, які пройшли 12 квітня, взяли участь Генеральний консул Республіки Польща у Харкові Януш Яблонський, консул Ян Здановський, проректор університету, професор Заріф Назиров, директор Науково-дослідного інституту астрономії Вадим Кайдаш, викладачі та студенти університету.

Виставка представляє відвідувачам різні етапи життя Миколи Коперніка, зосереджуючись на науковій спадщині видатного польського астронома.

Генеральний консул Республіки Польща у Харкові Януш Яблонський у своїй промові звернув увагу на різноманітність дослідницьких зацікавлень Коперніка, який був не тільки астрономом, але також лікарем. Підкреслив також, що Польща пишається науковими досягненнями Миколи Коперніка.

charkow.msz.gov.pl





Literatura niezwykła

Kontrowersyjny, kreatywny, inteligentny, zabawny, mądry, wykształcony, wymagający i otwarty – nie wystarczy przymiotników, które będą mogły w pełni opisać polskiego pisarza, tłumacza i malarza Jacka Dehnela. W mroźny kwietniowy czwartek, 20 kwietnia w Charkowskiej „Księgarni C», odbyło się ciepłe spotkanie z jednym z najbardziej popularnych polskich pisarzy współczesnych, które zorganizował Instytut Polski w Kijowie. Polonia Charkowa oczywiście nie mogła przegapić takiego wydarzenia. Dlatego przed prezentacją ukraińskiego tłumaczenia książki «Matka Makryna» umówiliśmy się z panem Jackiem na rozmowę, w toku której poznaliśmy autora lepiej i dowiedzieliśmy się sporo ekscytujących informacji o życiu pisarskim.

Polonia Charkowa: *Czy wpłynęły na pana twórczość ukraińskie korzenie i ogólnie kultura ukraińska?*

Jacek Dehnel: Cóż, moje korzenie ukraińskie są bardzo nikłe: to zaledwie jeden pradziadek, a i on jakiś taki mieszany, bo ze strony ojca miał Kozaków Dońskich, a ze strony matki – Niemców Bałtyckich. Jego nazwisko, Karnachow, oznaczało tyle, co „obciętouchy” – może jego przodek stracił uszy w walce, ale prędeż chodzi o to, że obcięciem uszu karano kradzież. Tak czy owak, to jedyna bodaj więź rodzinna z Ukrainą – przyjechał do Polski z porewolucyjnej Rosji, około 1925 roku, dość szybko nauczył się polskiego, zmarł w czasie wojny, więc to dla mnie bardzo zamierzchła historia, która bezpośrednio nie styka się nawet z historią moich rodziców, urodzonych już po 1945 roku. Ale w rodzinnych wspomnieniach został Kijów, jakieś pojedyncze historie, garstka zdjęć, a to już coś. Pisarsko jednak siedzę bardziej, myślę, na Zachodzie, zwłaszcza w kręgu kultury anglojęzycznej, niż na Wschodzie – nie dlatego, że jest ona „lepsza”, czy „ważniejsza”, ale tak się po prostu złożyło.

Polonia Charkowa: *Może chciałby pan zamieszkać w Kijowie czy zdecydowanie Warszawa na wieki wieków?*

Jacek Dehnel: Bardzo lubię Warszawę, czuję się „stąd”, we wrześniu minie osiemnaście lat, jak

tu mieszkam, a za kolejny rok będzie tego więcej, niż lat spędzonych w Gdańsku, moim mieście rodzinnym. Co nie znaczy, że na wieki wieków – wprawdzie prowadzę tryb raczej osiadły, ale lubię czasem pomieszkać gdzie indziej. Przeważnie to miesiąc czy dwa pisarskiego stypendium, ale dojrzewam już powoli do wyjazdów dłuższych. Najchętniej zamieszkałbym w Rzymie, który jest chyba ulubionym moim miastem. Na drugim miejscu pewnie Berlin. Lubię też Londyn i przepadam za Nowym Jorkiem.

Polonia Charkowa: *Czy ma pan jakieś swoje specyficzne obrzędy, związane z książkami? Albo korzysta pan z jakiejś uniwersalnej metody na napisanie „udanego dzieła literatury”?*

Jacek Dehnel: Obrzędy? Chyba nie. Lubię mieć książki, lubię je jako przedmioty – stąd też nie przepadam za czytaniem z ekranu albo czytników. Żle się czuję w mieszkaniach, gdzie książek nie ma. Używam ich dość zwyczajnie: otwieram na pierwszej stronie, czytam z góry na dół i od lewej do prawej, z nadzieją, że dotrąm do strony ostatniej. Gdyby były jakieś uniwersalne metody pisania udanych dzieł, to wszyscy by z nich korzystali. Niestety nie ma – a może na szczęście? W każdym razie: trzeba się męczyć i wciąż próbować od nowa.

Polonia Charkowa: *Są teorie, które twierdzą, iż pierwsza książka autora wpływa w pewien sposób na kolejne, jak również na życie autora.*

Czy doświadczył pan czegoś podobnego?

Jacek Dehnel: Nie, prawdę mówiąc. To znaczy wielu moich czytelników pewnie by powiedziało, że tak, bo sądzą, że moim debiutem była „Lala”, tymczasem debiutowałem jako niespełna dziewiętnastolatek tomem opowiadań „Kolekcja”, potem były trzy tomy wierszy i dopiero wtedy „Lala”. Zaważył na pewno pierwszy tomik poetycki, „Żyoty równoległe”, ponieważ dostałem za niego prestiżową Nagrodę Kościelskich, która otworzyła mi wiele drzwi, między innymi pozwoliła wydać pierwszą powieść, czyli „Lalę” właśnie. Za nią z kolei dostałem Paszport „Polityki” i te dwie książki oraz dwie nagrody właściwie sprawiły, że dość dla mnie nieoczekiwanie stałem się zawodowym pisarzem, który po prostu może się utrzymać z literatury. Natomiast „Kolekcja” miała, jak sądzę, znikomy wpływ na moje życie.

Polonia Charkowa: *Gdyby nie literatura, to co? Fascynuje pana malarstwo i fotografia, może otworzy pan kiedyś wystawę obrazów i własnoręcznie zrobionych zdjęć?*

Jacek Dehnel: Wystawy obrazów tu i tam miałem, kiedyś sądziłem, że będę malarzem. Ale jakoś tak się złożyło, że obrazy, w przeciwieństwie do pisania, niespecjalnie zyskały uznanie, więc pewnie już zostanie przy stukaniu w klawiaturę. A co do zdjęć, to owszem, pstrykam – jak każdy, kto ma aparat w komórce.

Ale to zdecydowanie nie są rzeczy, które warto pokazywać. Co innego kolekcja – moje zbiory starej fotografii są dość interesujące, pokazuję je stopniowo na portalu www.awers-rewers.pl i, owszem, zdarzało mi się je już wystawiać. Ale zbieranie to nie praca, tylko rozrywka, raczej generująca koszty niż zyski.

Polonia Charkowa: *Młodzię polska, tak samo jak i młodzież polonijna, w naszych czasach nie bardzo interesuje się literaturą. Jak zwalczyć ten problem i zachęcić internetowe pokolenie do czytania literatury pięknej?*

Jacek Dehnel: Ja akurat jestem zdania, że internet, medium tekstowe, ratuje nam umiejętność czytania – proszę sobie wyobrazić, co by było, gdybyśmy pozostali w świecie tylko z radiem i telewizją oraz tradycyjnymi telefonami. Dziś dla większości ludzi podstawowe użycie pisma to esemesy i internet. Co zresztą sprawia, że nikt prawie nie pisze ręcznie – niedawno widziałem listy obecności podpisywane przez nastolatki, niemal wszyscy mieli dziecienny, kompletnie niewyrobyony charakter pisma. Ale, powiedzmy, w stosunku do grożącego nam do niedawna niemal powszechnego zaniku umiejętności czytania i pisania, jest to i tak pewien postęp.

Nie znam dokładnie sytuacji na Ukrainie, ale być może podobna jest do tej w Polsce, gdzie na problem z nieczytaniem składa się sporo różnych składowych. Po pierwsze ogólna cywilizacyjna „gorszość” wschodu Europy – nasze społeczeństwo wyrasta w większości z fatalnie traktowanej, biednej warstwy chłopskiej, która, w przeciwieństwie do chłopów w wielu krajach Europy zachodniej i północnej, wyszła ze stosunków feudalnych stosunkowo niedawno, a z analfabetyzmu wręcz za pamięci niektórych żyjących. Po drugie, o ile protestanci kazali każdemu wiernemu czytać Pismo Święte i przekładali je na języki narodowe, katolicy stawiali na ambonie księdza, który „mówił, jak jest”. Dalej na wschód bywało inaczej,

na przykład starowierowie, o ile wiem, miała pod tym względem podejście podobne do protestantów. Na te stare zaszczości nakłada się to, co nastąpiło po upadku komunizmu, o którym można wiele złego powiedzieć, ale trzeba przyznać: wspierał kulturę słowa. Że cenzurował literaturę, że zabijał i więził pisarzy to sprawa osobna. PRL stworzył wielką sieć dobrze zasilanych bibliotek: miejskich, gminnych, zakładowych, szkolnych, które przez wiele lat były zaniedbywane i masowo likwidowane. Dopiero w ostatnich latach trend ten się odwraca i samorządy coraz częściej rozumieją, jak ważnym i wielofunkcyjnym miejscem jest biblioteka.

Powstało nam jednak w międzyczasie całe pokolenie nieczytających dorosłych – w badaniach czytelnictwa na początku lat 90. choćby jedną książkę w roku czytały 2/3 społeczeństwa, nie czytała 1/3, po ćwierćwieczu te statystyki się odwróciły. A tak się składa, że rodzina jest jednym z głównych przekazników zwyczaju czytania: kto nie widzi swoich rodziców z książką, kto książek nie ma w domu, ten ma znacznie mniejsze szanse na to, że sam zrozumie, do czego książki służą. Wreszcie przez wiele lat stopniowo okrajano liczbę lektur szkolnych i upierano się przy dziełach raczej odstrasających, niż zachęcających dzieci do czytelnictwa. Nie mówię tu o takich klasykach, jak „Dzieci z Bullerbyn”, ale o zupełnie niestrawnych ramotach, które już dla mnie, trzydzieści lat temu, były kompletną nudą, a nie mają większych wartości literackich, podczas gdy pojawia się znakomita literatura dziecięca.

Ratunku upatrywałbym zatem w: odbudowaniu i unowocześnieniu kanonów szkolnych, dofinansowaniu, modernizacji, rozbudowie i zasilaniu nowościami sieci bibliotek, rozwijaniu państwowych programów czytelnictwa, takich jak znakomicie działające i rosące jak na drożdżach Dyskusyjne Kluby Książki, wreszcie – co, jako pisarz, czyli bezpośrednio zainteresowany, podaję na końcu –

wspieraniu ludzi książki, czyli pisarzy, ilustratorów, redaktorów, wydawców. Ale na pewno jest wiele innych świetnych sposobów.

Polonia Charkowa: *Czym pana zdaniem może zainteresować ukraińskiego czytelnika „Matka Makryna”, której ukraińskie tłumaczenie ukazało się w kwietniu?*

Jacek Dehnel: Myślę, że może to być ciekawe z paru względów. Po pierwsze, to historia narodu będącego w ostrym starciu z Rosją, który to naród daje się omotać oszustce wykorzystującej antyrosyjskie, skądinąd całkiem usprawiedliwione, resentymenty. Po drugie, opisuje pozycję kobiety w patriarchalnym i konserwatywnym społeczeństwie Europy Środkowo-Wschodniej, pozycję straszliwą, która w pewnych szczegółach od tego czasu oczywiście się zmieniła, ale zasadniczy zrab tej mizoginicznej kultury jest nadal obecny i, jak sądzę, rozpoznawalny zarówno we współczesnej Polsce, jak i współczesnej Ukrainie. Wreszcie to historia pogranicza Wschodu i Zachodu, rozpięta między Moskwą z jednej, a Paryżem i Rzymem z drugiej strony, a zaczynająca się gdzieś w naszym kawałku Europy, niepewnym, bagnistym, zapuszczonym, ale równocześnie niesłychanie barwnym i, wówczas przynajmniej, wielokulturowym i wieloreligijnym. Makryna pochodziła wprawdzie z pogranicza dzisiejszej Białorusi i Litwy, ale sądzę, że i na Ukrainie pewne sprawy będą znacznie bardziej zrozumiałe, niż na przykład dla czytelnika francuskiego. Nawet w języku. Andrij Bondar, tłumacz powieści, mówił, że znajdował w tym dziewiętnastowiecznym języku „kresowym”, czyli wschodnich rubieży dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wiele słów, które dla dzisiejszych Polaków brzmią dziwnie i wymagają wyjaśnienia, dla Ukraińców zaś są całkowicie zrozumiałe, swojskie. Ze wszystkich moich książek ta właśnie, jak sądzę, jest najbardziej przesycona naszym wspólnym dziedzictwem.

Natalija JEFIMENKO



Jerzy Stuhr kończy 70 lat

Reżyser, aktor, profesor. Jeden z największych autorytetów w dziedzinie sztuki aktorskiej obchodzi w tym roku niezwykły jubileusz. Przez całe lata skupiony w największym stopniu na pracy, rozwijaniu swojego warsztatu oraz nauczaniu przyszłych aktorów i reżyserów rzemiosła, teraz żyje o wiele spokojniej: „Moje wnętrze to nie jest przecież wulkan, w którym co chwila następuje erupcja. Dzisiaj potrzebuję mieć czas na to, aby coś przeczytać, pobyc z najbliższymi, z dziećmi i wnukami” – przyznaje.

Jerzy Stuhr urodził się 18 kwietnia 1947 roku w Krakowie. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim (1970) i Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie (1972). Podczas studiów związany był z krakowskim Teatrem STU, po dyplomie został zaangażowany do Starego Teatru w Krakowie. Jednym z pierwszych przedstawień w których zagrał, były „Dziady” Adama Mickiewicza w reżyserii Konrada Swinarskiego (1973). Stuhr przyznawał, że spotkanie z tym reżyserem na początku teatralnej pracy było dla niego bardzo ważne.

W latach 70. Stuhr stworzył znakomite kreacje w polskim kinie.

Na początku aktorskiej kariery przyszło Stuhrowi zmierzyć się z bardzo trudnym zadaniem. Dwóch reżyserów, z którymi później aktor będzie jeszcze wiele razy współpracował – Andrzej Wajda i Jerzy Jarczyk, powierzyło mu zastępstwa głównych ról w wybitnych inscenizacjach. U Wajdy, zastępując Wojciecha Pszoniaka, Stuhr zagrał Piotra Wierchowiewskiego w adaptacji „Biesów” Fiodora Dostojewskiego (1971). W „Matce” Witkacego w reżyserii Jarczyka (1972) wcielił się w postać Leona, graną dotychczas przez Marka Walczewskiego. Obie role poprzedników uznane zostały za wybitne aktorskie kreacje, i chociaż nie brakowało głosów, że Stuhr ograniczył się do naśladownictwa, to jednak zwłaszcza w roli Wierchowiewskiego dał tej postaci własną interpretację.

Zresztą, po latach Stuhr jeszcze raz zmierzył się z przełożoną na scenę prozą Dostojewskiego w postaci

Porfirego Pietrowicza ze „Zbrodni i kary” w inscenizacji Andrzeja Wajdy (1984). Razem z Jerzym Radziwiłowiczem-Raskolnikowem stworzyli doskonały duet aktorski.

W 1977 roku Stuhr, tym razem na deskach Starego Teatru, ponownie spotkał się z Krzysztofem Kieślowskim, który zrealizował tutaj Życiorys według własnego scenariusza. W przedstawieniu reżyser zaprezentował kronikę powojennej historii Polski ukazaną poprzez losy głównego bohatera – Gralaka przedstawiającego swój życiorys przed Komisją Kontroli Partyjnej.

Stuhr świetnie sprawdzał się również w rolach drugoplanowych i epizodach. Aktor stworzył także szereg ról w Teatrze Telewizji.

Od początku lat 80. Stuhr współpracował z teatrami włoskimi. W 1982 roku otrzymał nagrodę Krytyki Włoskiej, a w 1998 roku prestiżową nagrodę Narodowego Syndykatu Włoskich Dziennikarzy Filmowych – „Nastro d'Argento” dla najlepszego twórcy europejskiego.

W 1991 roku Stuhr przestał na stałe współpracować ze Starym Teatrem w Krakowie.

W latach 90. Stuhr poświęcił się także pracy pedagogicznej. W latach 1990-1996 był rektorem w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, ponownie na to stanowisko został wybrany w 2002 roku. Funkcję sprawował przez kolejnych sześć lat. W latach 1991-1993 zasiadał w radzie ds. kultury przy prezydencie Rzeczypospolitej. W 1992 roku ukazała się jego autobiograficzna książka

„Sercowa choroba”. W 1994 roku uzyskał tytuł profesora w dziedzinie sztuk teatralnych.

Ostatnie prace reżyserskie Stuhra na scenie dramatycznej to m.in. przedstawienia z krakowskiej szkoły teatralnej – „Kubuś i jego pan” Milana Kundery (2002) i „2+2” Edwarda Anthony'ego Whiteheada (2003), a także „Ryszard III” Williama Szekspira wystawiony w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie z własną rolą tytułową (2005).

Ostatnia dekada to przede wszystkim filmowe prace reżyserskie Jerzego Stuhra. Debiut kinowy – „Spis cudzołóżnic” (1994). Stuhr konsekwentnie tworzy swoje kino, spójne stylistycznie i, na swój sposób, buntownicze, bo mające za nic współczesne mody.

W 2007 roku podczas Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni Jerzy Stuhr otrzymał Złote Lwy za scenariusz „Korowodu”.

Po „Korowodzie” w związku z chorobą na kilka lat Jerzy Stuhr zrobił sobie przerwę od reżyserii. Występował za to w filmach innych twórców.

W 2014 roku na ekrany polskich kin weszła kolejna produkcja w reżyserii Stuhra, w której pełni także funkcję scenarzysty i odtwórcy głównej roli. W jednym z wywiadów reżyser przyznawał, że inspiracją do stworzenia scenariusza «Obywatela» było jego własne życie.

Od 1998 roku Jerzy Stuhr jest członkiem Europejskiej Akademii Filmowej.

culture.pl

Znamy już wyniki konkursu Europejskie Drzewo Roku 2017! Polski kandydat – dąb Józef, zwycięzca krajowego etapu konkursu Drzewo Roku 2016 organizowanego przez Klub Gaja zajął I miejsce. – To sukces polskiego społeczeństwa obywatelskiego i polskiego drzewa – cieszą się ekolodzy.

Dąb Józef z Polski Europejskim Drzewem Roku 2017

W internetowym plebiscycie Europejskie Drzewo Roku 2017 rywalizowało ze sobą 16. drzew z całej Europy. Dąb Józef z Wiśniowej z województwa podkarpackiego zdobył ponad 17 tysięcy głosów. Drugie miejsce zajął Dąb Brimmons z Walii w Wielkiej Brytanii z wynikiem ponad 16 tysięcy głosów. Trzecie miejsce z wynikiem blisko 15 tysięcy głosów zajęła Lipa w Lipce z Republiki Czeskiej. W głosowaniu wzięło udział ponad 125 tysięcy osób.

– Właśnie teraz, w czasie gdy szacunek dla drzew w naszym kraju przechodzi próbę, Europejskim Drzewem Roku 2017 zostaje Dąb Józef. Jestem nie tylko uradowany, ale szczęśliwy, że mogę powiedzieć wszystkim Polakom i Europejczykom, kochamy drzewa i będziemy je chronić, sadzić, opiekować się nimi i nie ustaniemy w wysiłkach na rzecz polskiej przyrody. Dziękuję wszystkim – mówi Jacek Bożek, lider Klubu Gaja.

Dąb Józef ma 650 lat. Jego historia związana jest z dworem w Wiśniowej.

Dąb nosi imię od imienia Józefa Mehoffera. Jak mówią ekolodzy, historia drzewa jest niezwykła. Jego wizerunek – szkic Mehoffera – widniał na stułotowym banknocie, który był w obiegu w latach trzydziestych XX w. To w pniu tego dębu w czasie wojny ukrywała się rodzina żydowska. Historię dębu można znaleźć tutaj.

Dąb Józef został zgłoszony do konkursu Drzewo Roku Klubu Gaja przez Starostwo Powiatowe w Strzyżowie i Powiatowe Centrum Kultury i Turystyki w Wiśniowej,

Nadleśnictwo Strzyżów i Fundację Cherry Home.

Ceremonia przyznania tytułu Europejskiego Drzewa Roku 2017 i nagród odbyła się 21 marca 2017 w Parlamencie Europejskim w Brukseli. Konkurs Europejskie Drzewo Roku organizowany jest przez Czeską Fundację Partnerstwo dla Środowiska od 2011 roku. Klub Gaja jest organizatorem polskiej edycji konkursu. Już w czerwcu odbędzie się głosowanie na Drzewo Roku 2017.

bielskobiala.wyborcza.pl



Wielkanoc w przysłowiach



Postem Pana Boga nie przekupisz.
Deszcz w Wielki Piątek napycha każdy kątek.
We wstępną środę zapuść brodę, a żurek wstaw na murek.
Gdy w Wielki Piątek rosa, na łące nie chwyci się kosa.
Suchy post - dobry rok.
Polak woli rękę złamać niż złamać post.
Nie każdy ma prosię na Wielkanoc.
Niewinny jak baranek wielkanocny.
W Wielki Piątek zrób początek, a w sobotę kończ robotę.
Wstępną środę następuje, pani matka żur gotuje.
Kiedy w Wielki Post rosa, to nasiej gospodarzu dużo prosa.
Kto dzień i noc gości, to w Wielką Niedzielę pości.
Pogodny dzień wielkanocny grochowi wielce pomocny.

* * *

Chińczyk pyta Polaka:
– To ilu was jest w tej Polsce?
– No... Ze 40 milionów..
– To wy się tam chyba wszyscy znacie?

* * *

– Mam dla ciebie dwie wiadomości – dobrą i złą! Z której zacząć?
– A..., bez różnicy!
– Rozwodzę się z tobą!
– A ta zła?

* * *

Rozmawiają dwaj kumple:
– Ty, po czym mogą poznać, że jesteśmy już naprawdę starzy?
– No... na przykład: kiedy wychodzimy z muzeum, to włącza się alarm!

* * *

– Będzie musiał Pan zażywać ten lek do końca życia.
– Ale, panie doktorze, tutaj jest napisane: „zażywać tylko w ciągu dwóch miesięcy!”
– A ja co powiedziałem...?

Wielkanocna babka mięsna

Składniki:

- 1/2 kg mięsa mielonego,
- 1 cebula,
- 2 ząbki czosnku,
- 1 jajko,
- sucha bułka,
- 1 łyżka tartej bułki,
- 6 plasterów boczku wędzonego,
- sól,
- pieprz.



Przygotowanie:

Bułkę namocz w wodzie.

Do dużej miski włóż mięso, przyprawy, jajko, posiekaną cebulę i czosnek, odcisniętą z wody bułkę i bułkę tartą. Wszystko dokładnie wymieszaj.

Formę do małej babki wysmaruj olejem i wyłóż plasterami boczku.

Wypełnij masą z mięsa mielonego. Wyrównaj wierzch.

Wstaw do nagrzanego piekarnika.

Piecz około 45 minut w temperaturze 180 stopni C.

Smacznego!

www.polonia.kharkov.ua



Exordio lux

POLONIA
CHARKOWA



„Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą”.



Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny),
Helena Murawjowa (red. wykonawczy,
opracowanie komputerowe),
Józefa Czernijenko, Bożena Dąbrowska (ORPEG).

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobedy 48 m. 295

E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Mystectw 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 757 21 42

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ЖК